

## ŁAPY PEŁNE ROBOTY

Ostatnio niemal zamieszkaliśmy na rozlewisku. Nawet kotki wybrały się z nami na spacer akurat wtedy, gdy trwał piękny koncert żab.

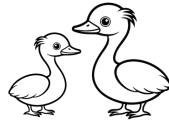
Powinny je wycałować i może trafiłby się któregoś kot królewicz, czego obu serdecznie życzę. Myślę, że odrobina miłości dobrze by im zrobiła. Osobiście uwielbiam małżeństwo perkozów. Są na rozlewisku codziennie i chyba zamierzają się tu osiedlić.

Na razie oglądają nowe miejsce, dokładnie sprawdzając, czy jest bezpieczne. Jeśli uznają, że tak, za rok możemy wypatrywać pływającego gniazda!

Byłem zdumiony, gdy Jacek tłumaczył Basi, jak te niepozorne ptaszki sprytnie wykorzystują słońce.

Gdy w gnieździe są już jajka, rodzice, schodząc z niego, przykrywają je mokrymi liśćmi wodnych roślin. Słońce osusza te wodorosty, a przy okazji ogrzewa przyszłe pisklęta.

Jakby słońce było sztuczną kwoką!



Wspaniała robota! Chciałbym, żeby moje pisklęta też ogrzewało słońce, ale na razie muszę myśleć o tych mieszkańcach planety, którzy już się na niej pojawili i potrzebują wody.

Martwi mnie trochę, że moje rozlewisko odwiedza tylu wspaniałych gości: ptaki, płazy, owady i gady, ale wciąż nie wiadomo, czy zechcą z nami zostać na dłużej.

Trudno im się dziwić. Przecież nie mają swoich pięknych wizytówek.

Jak ta moja z napisem: „TU MIESZKA FRED, PSI EKOPATROL”.

Próbuję je zachęcić, aby zostały, przyjaźnie je liznąć, zapewnić, że brak wizytówki to nie problem.

Jednak one, jak na złość, unikają spotkań ze mną. Bocian odfruwa, machając czarnymi skrzydłami. Perkozy kryją się w sitowiu i trzcinach, a żaby milkną jak na komendę. Co za dziki naród!

– Oj, Fredziku! Nie oczekuj bliskości od tych, którzy czują się bezpiecznie tylko we własnym świecie – mawia Jacek, klepiąc mnie po boczku. – Musisz szanować ich zwyczaje.

Cieszymy się, że dzikie zwierzęta wciąż są z nami i możemy je podziwiać.

Z tym podziwianiem to już Jacek przesadził! Mnie można podziwiać codziennie, bo nie odlatuję, nie uciekam w trzciny.

